CENY PRENUMERATY:
miesięcznej z przesyłką poczt:
„Gazeta Poranna“ . . 20 Mk.
„Gazeta Wieczorna . 20 Mk.
Oba wydania. . . . . 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 1 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5250. Lwów, piątek 28 maja 1920 Rok XI

Trocki wysyła bataliony pracy na front! Koalicya chce pokoju Polski z bolszewią!

Napoleoński epizod Lwowa.

Lwów, 27. maja.

Zeszła dziś ku nam rocznica wszystkimi zapachami kwiatów wiosennych rozwoniona, raz pierwszy w Polsce uroczyście witana, a dziś sercu naszemu osobliwie blizka. Nachyliło się wspomnienie z przed wieku, przyleciał świetny błysk, księcia Józefowego kasku i napoleońskiej epopei, złoty się nam przyśnił epizod.

Sto jedenaście lat mija, jak podjazd konny armii ks. Józefa z czternastu konnych grenadyerów i dwóch ułanów, prowadzony przez porucznika Starzyńskiego wjechał o świcie w ulice Lwowa. Była to lotna awangarda nadziei, pierwszy od dziesiątek lat promień dla stolicy „obu Galicyów“, najwcześniej odrąbanej od ciała Rzeczypospolitej. Zahaczyły o Lwów, jakby zapomniany na marginesie wydarzeń światowych, złote orły wielkiego cesarza, przyleciała w łopocie sztandarów surmami brzmiąca strofa szumnej pieśni, tknęła się zgłuchłych w wieloletnim ucisku kamieni Lwowa stopa Niki Napoleonidów.

I oni sami, ci, którym było Zwycięstwo na imię, poczęli wchodzić w rozwierające się radośnie podwoje Lwowa. Ten był bowiem refleks wypowiedzenia przez Austryę wojny Napoleonowi i ta dywersya galicyjska miała iść w pomoc okupowanej przez Austryaków Warszawie. Od pierwszego rozbioru po raz pierwszy ujrzał Lwów wojsko polskie, stał się siedzibą rządu centralnego, słuchał rozkazów księcia Józefa, słanych z Trześni, a nawet doczekał honoru, iż mówiły o nim biuletyny francuskie w „Monitorze“. W rozszumie wielkiego wichru, pędzącego huraganem przez Europę i Świat, przelatywały wówczas nad Lwowem złote orły francuskie.

Lecz krótki był to przelot, zaczął się dzięki gorącości ducha polskiego, jego upartej walce o wolność, całość i niepodległość — a minął szybko i dokonał się wrychle dzięki szczupłości sił polskich. Wszakże siedmnastu żołnierzy dokonało zajęcia Lwowa, a dwanaście tysięcy wszystkiego wojska stało pod rozkazami księcia Józefa. A równocześnie legia nadwiślańska, darowana Hieronimowi westfalskiemu i pułk ułanów Krasińskiego rąbał armii francuskiej drogę przez Samosierrę i dobywał nadludzkim wysiłkiem Saragossy.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Trocki wysyła bataliony pracy na front!

Wiedeń, 26. maja.

(Telef.) (h) Z Moskwy donoszą: Trocki wydał rozkaz na mocy którego zorganizowane już bataliony pracy zostaną wysłane na front polski. W całej Rosyi przeprowadzona mobilizacya wykazała że Rosya posiada jeszcze dostateczną ilość mężczyzn zdolnych do walki. Wszystko co potrafi udźwignąć karabin zostało już powołane do służby wojskowej, aby skończyć(?) raz na zawsze z polską burżuazyą(!!!).

Koalicya zamierza wywrzeć nacisk na Polskę!

Wiedeń, 27. maja.

(Telef.) (h) Z Londynu donoszą z dobrze poinformowanych kół, że rząd angielski żywo interesuje się kwestya wojny polsko—bolszewickiej. W grę wchodzi tu tylko interes bo z jednej strony jest Anglia przeciwną rządowi sowietów, a to ze stanowiska prawnopaństwowego, ale z drugiej strony znów Anglia chce rozszerzenia swego handlu i obawia się rywalizacyi niemieckiej. Na najbliższych posiedzeniach Najwyższej Rady będzie omawianą kwestya wywarcia nacisku na Polskę w sprawie zawarcia pokoju z bolszewikami.

Wiedeń, 27. maja.

(Telef.) (h) Z Londynu donoszą, że rząd angielski postanowił dążyć wszystkimi siłami do zawarcia pokoju między Rosyą a Polską. W razie potrzeby wywrze Anglia nacisk na rząd sowietów i doprowadzi koniecznie do pokoju. Anglia jest nawet zdecydowaną zawrzeć dopiero wtedy pokój z bolszewikami, jeżeli ci zawrą go naprzód z Polską, w przeciwnym razie jest bardzo prawdopodobnem że koalicya udzieli Polakom czynnej wojskowej pomocy. W Anglii spodziewają się że groźba ta poskutkuje i bolszewicy okażą się przystępniejsi ugodzie z Polakami.

Rząd sowietów — jedynym obrońcą niepodzielnej Rosyi!

Lwów, 27. maja.

(s—i) Kolonia rosyjska w Pradze, głównie zaś studenci, zwołali do sali na Sofinie wielki wiec w sprawie wojskowej akcyi wojsk polskich i japońskich przeciw Rosyi. Z przemówień socyal-rewolucyonistów okazało się, że uważają oni dziś rząd sowiecki za jedynego obrońcę „niepodzielnej Rosyi“. To też nawoływali oni wszystkich Rosyan, iżby pomagali bolszewikom, a zarazem żądali natychmiastowego rozwiązania ukraińskich organizacyi wojskowych w Czechach.

CZY ANGLIA ZRZECZE SIĘ ODSZKODOWAŃ?

Paryż, 26. maja.

(Telef.) (fr) Paryskie pisma donoszą: W angielskim parlamencie oświadczył Bonar Law, że Anglia liczy się z tem, że Niemcy nie będą mogły zapłacić tak wielkiego odszkodowania i dlatego Anglia jest gotową wyrzec się jej przypadającej części. Tymczasem wszyscy o tem wiedzą, że Anglia z łatwością może zrezygnować z odszkodowania bo zagarnąwszy wszystkie kolonie niemieckie, cały majątek niemiecki znajdujący się za granicą i prawie wszystkie okręty niemieckie, pokryła w całości swe straty, spowodowane przez wojnę podczas gdy Francya została tak straszliwie zniszczoną, nie może więc wyrzec się odszkodowania. W ten sposób Anglia sama chce się przedstawić wobec Niemiec w jaknajkorzystniejszem świetle a zwrócić uwagę całego świata na to, że to Francya jest tak zachłanną.

KOOPERATYWA NIEMIECKO-BOLSZEWICKA.

Paryż, 26. maja.

(Telef.) (fr) Z Paryża donoszą: Według otrzymanych tu informacyi niemiecki rząd wyśle wkrótce do Rosyi sowieckiej swą delegacyę w celu obustronnego porozumienia się co do drogi jaką mają być wysyłane towary z Niemiec do Rosyi odwrotnie. Wogóle daje się zauważyć z wysiłkiem prowadzona praca przez Niemcy nad nawiązaniem ścisłego kontaktu z Rosyą sowiecką. Taksamo pracują Niemcy na Litwie i popierają ją w jej dążeniach do uzyskania wspólnej granicy z Bolszewią.

Pętała ich umowa bajońska. Na popioły spalały się owoce męstwa. Zaś książę Józef, ów Bayard polski, rycerz „sans peur ni reproche" „na hazard rzuciwszy się w Galicyę", musiał na pomoc przeciw Austryakom przyzywać wojska Golicyna, musiał za sprzymierzeńca uważać tego, przeciw któremu walczył pod Zieleńcami, i którego uważał za cichego sojusznika obecnego wroga. Spętany subtelnemi więzy gry dyplomatycznej symulować musiał obmierzły sobie sojusz i ściągać na się od rozgoryczonych mieszkańców zawiedzionej Galicyi najcięższe zarzuty.

Krótki był przelot orłów napoleońskich. Po trzech tygodniach opuściło Lwów wojsko polskie, a rząd tymczasowy cofnął się do Żółkwi. Wrócili Austryacy, w tydzień po nich nadciągnęli Rosyanie i uciskali miasto przez pół roku. Lecz nie wróciły już grenadyerskie bermyce. Rozpierał się znowu we Lwowie kreishauptman, a „dwugłowy" orzeł rozpostarł na długie czasy czarne skrzydła nad „rewindykowanymi mieszkańcami Galicyi.

Na krótki błysk wiosennego słońca nad kresową stolicą, zasuwać się jęły cienie schönbrunńskiego traktatu. Ignacy Potocki usłyszał w Wiedniu wyrzuty za powstanie galicyjskie, którego zwycięzca z pod Wagram zgoła nie pragnął i dowiedział się, że „Polska, to jest zawsze przedmiot (article), przez który zrywają się wszelkie układy z Rosyą".. Z kampanii 1809 r. wychodziło powiększone Księstwo Warszawskie, ale zarazem powiększał się zabór rosyjski i pod dawne „ołowiane berło" wracała stara Galicya... Nie było tylko Polski.

Z osobliwem i z niczem nieporównanem uczuciem wspominamy sobie dziś te dziwne koleje, te tragiczne zawiłości losu w wolnym, do wolnej Rzeczypospolitej należącym, polskim Lwowie. — Wspominamy tem goręcej i rzewniej, że tak przedziwna analogia związuje te zdarzenia z przed wieku z dziejami Lwowa z ostatnich lat. Tak samo przechodził z rąk do rąk, tak samo tonął w coraz innej fali wrogiej — i zawsze wynurzał się na świadectwo, że „duch niepodległości rośnie w pętach, a rozmnaża się pod uderzeniem topora". Aż stanie u celu.

Księcia Józefowy hazard po stu latach z górą doczekał się słodkiego owocu. (!)



ALEKSANDER HR. FREDRO.

ZE WSPOMNIEŃ O ROKU 1809.

Urywek z pamiętnika „Trzy po trzy".

NA PRZEMYSKIM TRAKCIE.

Nadszedł rok 1809-ty... Mówiono o wojnie, ale młodzież mego wieku usłyszała o niej dopiero wtenczas, kiedy gruchnęła wieść, że polskie wojska wkroczyły do Galicyi, ale razem gruchnął i postrach, że wszystkich, szlachtę, nie szlachtę będą brać na rekrutów. Tego zaszczytu unikając, zostałem wysłany z panem Stecewiczem, który jeszcze więcej miał powodu, niż ja, lękać się austryackiego munduru, do Beńkowej Wiszni, do mego wuja Wojciecha Dembińskiego. Tę majętność trzymał w dzierżawę pan Wojciech, ożeniwszy się niedawno z Karoliną Humnicką. Mój wuj był właśnie na wyjeździe w Przemyskie — wziął mnie ze sobą.

Mówiono wprawdzie o wojnie, ale jak o wojnie gdzieś za dwoma morzami, niemałe więc było zadziwienie nasze, kiedyśmy spotkali między Mościskami a Przemyślem mnóstwo fur z wielkim pośpiechem jadących. — Skąd? — Z Jarosławia. — Dokąd? — Do Lwowa. — Co wiozą? — Mąkę. Jeden chłop stary, śmiejąc się, odrzekł na nasze zapytanie: „Ne choczut Nimci chliba isty". — W to nam graj! Ruszaj, aż koła furczą. Dalej widzimy na wozach i paki i kufry i tłumoki, a gdzieniegdzie żołnierz patrzący za siebie do wozu, że to były rupiecie wojskowe. Wszystko to miało taki pozór ucieczki, żeśmy się spodziewali ujrzeć co chwila ułanów polskich. Ale jeszcze godzina nie była wybiła.

W Przemyślu niby cicho, niby spokojnie. Wojska jak wymiótł. Jakiś ruch tajemniczy objawia się przecie. Dowiadujemy się, że nieprzyjaciel pod Jarosławiem, ale ten nieprzyjaciel nie straszny, bo trwogi ani znaku. Po ulicach dużo ludzi, nie stoi nie idzie — drobne gromadki ciągle zbierają się i rozchodzą. Poznać oczekiwanie, ale oczekiwanie czegoś ciekawego, a nie przykrego wcale. Każdy stąpa jakby bał się kogo spłoszyć, każdy mówi cichym głosem, jakby nie chciał obudzić, każdy się uśmiecha, a marsa stawia. Jakiś duch sercem tylko odgadnięty przebiega, dotyka, porywa, wznosi w niebo nadziei. Ach, nie umrze, nie doznawszy największego szczęścia ten, którego owionął choćby tylko na chwilkę ten upajający rozkoszny, podważający każde uderzenie tętna, ten pierwszy podmuch wolności — wolności! Oswobodzenia! Pierwszy połysk światła słonecznego co wpadnie przez wyłom do podziemnego więzienia. Ileż to lat upłynęło ile marzeń spełzło jak mgła poranna, ileż rzeczywistości wyśliznęło się jakby z dłoni, a jednak owa chwila w Przemyślu, wyraźnie wybita w pamięci, przemknie się jeszcze czasem jak błyskawica po duszy mojej z całym swym urokiem wiary i nadziei.

Chcieliśmy dowiedzieć się czegoś więcej. Żydzi wszystko wiedzą. Idziemy więc do Rubina, znajomego kupca. Ciemno było w korytarzu, gdzieśmy z nim rozpoczęli nasze badanie. Ale on cedzi przez zęby odpowiedzi swoje, wtem nagle chwyta mego wuja pod ramię — ten nadstawia ucha... a żyd pociągnąwszy rękaw zapytał: „A gdzie pan to sukno kupował? Mam świeży towar — co osobliwszego!" Niechże cię piorun trzaśnie i z twoim towarem, pomyśleliśmy sobie i wyszliśmy czemprędzej...

SZASERZY TURNY.

Nazajutrz po przybyciu naszem do Nienadowej obadwa bracia Wojciech i Antoni pojechali do Zarzecza, aby się zbliżyć do Jarosławia, gdzie podług wieści wojsko polskie już było i aby pewniejszych zasięgnąć wiadomości. Ja z wujenką piliśmy kawę pod kolumnami starego domu, kiedy blady, zadychany żyd krawiec, ze złamanym nosem wbiega na dziedziniec i od bramy już krzy-

IDA WIENIEWSKA.

SEN LWOWA O POLSCE 1809 ROKU.

—o—

Lwów, 27. maja.

W wiosenny ranek o samym różowym świcie w sobotę 27. maja 1809 roku, traktem rogatki Gródeckiej posuwał się podjazd. Czternastu grenadyerów i dwu ułanów z brygady generała Różnieckiego, dywizyi księcia Józefa Poniatowskiego, zbliżało się z porucznikiem Starzyńskim na czele ku murom Lwowa. Jak barwisty szlak tęczy przeciągali oni wśród smutnej szarzyzny kraju, „gdzie śmiać się zapomniano i gdzie płakać zakazano", kraju nękanego niedołęgą pańszczyzną uniwersałów i cyrkularzów, nadewszystko zaś pobłogosławionego „stroją i pętliczastą" figurą krajshauptmana, który choć w pudrowanych pukiach, lufy pistoletowe przypominających, nosił latem „gwoździki, lub inne kwiatki", był zmorą mieszkańców, jak to z całą bezstronnością stwierdzi w trzy lata później przejeżdżająca tędy pani Stael.

Wjechawszy tedy w ulice Lwowa, w którym od kilku dni drżało już naprężone oczekiwanie, osobliwie od chwili wyjścia załogi austryackiej, żołnierze polscy, niezatrzymywani przez nikogo, dotarli do głównej strażnicy. Wszelako nie sami już. Rozbudziła bowiem Lwowian wieść radosna, przeto tłumnie, w gorączkowem uniesieniu, śpieszyli za błyskiem lanc ułańskich, na których w rozbrzasku wiosennego świtu zdala im się gorzeć jutrzenka wolności.

Tysiączna ciżba otoczyła strażnicę. Lecz radośnie witani przybysze nie bawili się w niej. Część odjechała na rogatki, by nikogo nie wypuszczać z miasta, część zaś pociągnęła na ulicę Pańską, zająć koszary kawaleryi. Zaczem piki ułańskie poczęły strącać dwugłowe austryackie znamię przy skwapliwej pomocy otaczającego ludu, wśród wiwatów i okrzyków „Niech żyje Polska!" Do południa uporali się ułani ze wszystkimi orłami.

Słane do Wiednia raporty pochowanych stamtąd po strychach i piwnicach Niemców, piętnują to bezkrwawe, bez jednego wystrzału zdobycie Lwowa przez siedmnastu ludzi, jako akt niesłychanego zuchwalstwa. Lecz przyznają sami, że spokój w niczem nie był naruszony.

W południe wyruszyli do koszar pierwsi dostojnicy: Teodor Potocki, wojewoda bełzki, Walerian Dzieduszycki, Hilary Siemianowski, Franciszek Węgliński i literat Józef Dzierzkowski, by powitać żołnierzy imieniem miasta i złożyć im dank powinny. Śpieszyły panie z upominkami dla upragnionych gości i nie było końca entuzyastycznym scenom.

Zaś wieczorem rozjarzył się Lwów illuminacyą. Rozpłonęły wszystkie okna, rozbłysły transparenty. Gorzało porywem radości serce miasta i leciał świecącemi ulicami frenetyczny okrzyk na cześć ojczyzny i wojska, a trząsł się od oklasków teatr. Przez całą noc młodzież, zbrojna w pistolety i szable, utworzywszy gwardyę, czuwała nad miastem.

Dnia następnego (28 maja), w niedzielę, przybyło o dwunastej w południe trzydziestu żołnierzy polskich, wioząc list generała Różnieckiego, zapowiadający jego przybycie tego samego jeszcze dnia, który to list opublikowano na rynku. Wysłano zaraz deputacyę naprzeciw ciągnących od Żółkwi generałów Różnieckiego i Kamieńskiego na czele 350 żołnierzy. Był to wjazd tryumfalny. Weszli przy biciu dzwonów wszystkich kościołów, w illuminowane rzęsiście miasto, otoczeni tłumem takim, że — jak powiada dziejopis — „ciżby ludu tak były niezliczone, iż gdy pierwsze oparły się już o rogatkę żółkiewską, koniec tłumów nie wyszedł jeszcze z rynku. Więc od gmachu ratuszowego, aż do samej rogatki i jeszcze milę, a może nawet i więcej za tąż, widzieć można było szeroką, nieprzerwaną nigdzie rzekę ludności i powozów, kolas i bryczek."

Na placu Jura stanęli obozem żołnierze, podejmowani szczodrze zarówno przez Lwowian, jak przez obywateli z wsi okolicznych, przybyłych pod ów czas licznie do Lwowa.

Nazajutrz obwieściły rozlepione po rogach ulic plakaty o zajęciu „Galicyów", poręczały bezpieczeństwo mieszkańców, swoich i obcych i nominowały dozorców do stanów krajowych; do gubernium i reszty magistratur. Dokonawszy rzeczy najpilniejszych, generał Różniecki odmaszerował z wojskiem tego samego jeszcze dnia, zostawiwszy we Lwowie tylko sześćdziesięciu żołnierzy. Czuwała tedy nad bezpieczeństwem miasta milicya, zaś „Galicye z zapałem swoim" jęły formować wojsko. „Ordynat Zamoyski... — pisze Ko-

czy: „Już są!... przyszli!... W Dubiecku::: w pałacu... Polaki!..." Nie słuchałem, nie słyszałem więcej i jednym skokiem już byłem na ścieżce, wiodącej przez Olszynkę do Dubiecka... Za mną biegł Perrot, Francuz, guwerner młodych Dembińskich.

W samej rzeczy ujrzeliśmy przy rogatce dwóch szaserów konnych, 5 pułku dowództwa pułkownika Turno. Mieli granatowe kolety, amarantowe kołnierze, — od kołnierza wzdłuż okrągłych guzików po obu stronach pasek biały z amarantową wypustką, na głowie czaka z piątem numerem na przodzie. Przy siodle karabinki, w ręku ogromne, obosieczne, pruskie pałasze.

To Polacy!... To Polacy! powtarzałem i nie wierzyłem sam sobie. Dusza przeszła w oczy... Wlepiałem je w drogie zjawisko. Na ziemi leżał porąbany dwułbisty orzeł, który był na domie pocztowym. Schwytany oficer austracki, jadący kuryerem, stał przy wozie z miną, która zowie się gminnym wyrazem: kiepska. Poczmajster w szlafroku i pantoflach zapewniał wiarusów, że się bardzo cieszy z ich niespodziewanej wizyty, — częstował wódką, a flaszka dzwoniła o kieliszek, bo poczmajster dostał febry z radości.

Idziemy ku pałacowi i w ulicy spotykamy cały oddział pod dowództwem porucznika Wesołowskiego. Był on potem kapitanem w 11 pułku ułanów....

Jakże później żałowałem, że nie wsiadłem na luźnego konia i że nie pojechałem z Wesołowskim Ale nie byłbym świadkiem tego, co się wkrótce działo we Lwowie. Nie byłbym uchwycił uczucia, które stało się najmilszem, najdroższem mojem wspomnieniem.

Wróciwszy śpiesznie do Lwowa, zafryzowałem wypudrowałem głowę i poszedłem do wojewodziny bełzkiej.*) Otoczony, wypytywany, nie mogłem nastarczyć w powtarzaniu wszystkich szczegółów wypadków w Dubiecku. Wtenczas z Olesia wyrosłem na pana Aleksandra

Nie chciałem czasu tracić i mój kochany Ojciec. Polak z duszą, ciałem, nie pojmując nic wyższego nad dobro Ojczyzny i zaszczyt jej służenia, nie dał się prosić i opatrzywszy w pieniądze, wyprawił mnie z krzyżykiem na drogę do zbliżającego się wojska polskiego. Brygadyer Rozwadowski, potem pułkownik 8-go pułku ułanów, który później odstąpił księciu Dominikowi Radziwiłłowi, jechał do głównej kwatery do Poniatowskiego, wziął mnie więc z sobą i ruszyliśmy ku Zamościowi.

W Żółkwi spotkaliśmy patrol polski i Adama Potockiego, wrócił on z głównej kwatery z pozwoleniem formowania pułku konnicy. Uległem jego namowie i obietnicy szlify oficerskiej. Zdawało mi się wtenczas, że pułk wystawić niedługo zabawi i że na nieprzyjacielu nie zbędzie nam tak prędko.

W Rawie zastaliśmy gen. Kamieńskiego z 6-tym pułkiem ułanów pułkownika Dziewanowskiego. Trzeba było mieć sto, a nie szesnaście lat, mleko,



a nie krew w żyłach, aby się nie upoić sławą, co opromieniała wojsko nasze. Słuchałem całą duszą opowiadania świetnych, ledwie do wiary podobnych, a jednak istotnych czynów. Sandomierz i Zamość zdobyto, jak w przelocie, wszędzie zwycięstwo, gdzie powiał proporzec, gdzie orzeł biały zabłysnął...

W Rawie rozstałem się z brygadyerem Rozwadowskim i wkońcu z Ożarowskim i Erazmem Komorowskim za obozem wróciłem do Żółkwi.

W jednym z zajezdnych domów zebrało się kilkunastu szlachty z obwodu Żółkiewskiego, w najczystszym zapale siebie, dzieci, majątki przynosić w ofierze ojczyźnie, temu bóstwu niepojętemu od wielu narodów, a którego samo wspomnienie przejmuje ogniem i miłością całą istotę Polaka.

WE LWOWIE.

Noc już była, kiedy znalazłem się znowu na lwowskim bruku. Podczas krótkiej mojej niebytności wielkie zmiany zaszły, bo wczoraj Lwów już był polski. Czarne orły znikły, białe, gdzie jeszcze jeszcze się znalazły, wykute w kamieniu, oświetlono. Wczoraj Starzyński na czele oddziału 5-go tegoż samego pułku, który widziałem już w Dubiecku i także później mój kapitan i kolega, wszedł był do miasta, opuszczonego przez Austryaków na kilka dni pierwej. Wielki to był popłoch między biurokracyą; wielka radość i zapał między mieszkańcami. Ale oddział Starzyńskiego był tylko rozpoznawczym, zabawiwszy więc kilka godzin w mieście, odszedł; potrącił on tylko kajdany, które z ogromnym szczękiem runęły. Wolność, jak po długiem odrętwieniu, zdawała się powoli przychodzić do świadomości siebie. Jednak nie tak to szło jakby iść powinno, czułem to nawet wtenczas. Zastałem całą młodzież na wypieszczonych koniach, połyskujących dziewiczą jeszcze bronią na dziedzińcu pałacu wojewodziny, gdzie z okien świat piękny poklaskiwał, nie wiem czemu.

Jakkolwiek młody, bardzo młody, nie dałem się pochwycić w owej chwili tej demonstracyi patryotycznej, zanadto przysypanej kwiatami salonowymi, aby mogła w każdem sercu równy odgłos znajdować. Może dlatego zimniejszy wtedy od moich przyjaciół byłem, że wyjechawszy z domu na wojnę, wróciłem jakiem był wyjechał, że mnie ogarnęło powietrze obozowe, gdzie widziałem ogorzałe słońcem twarze, kurzawą pokryte mundury, że widziałem już prawdę wojny, jednem słowem wstydziłem się sam siebie, wstydziłem się tego eleganckiego kurakolowania bez celu. Później, niedługo później, przypasałem i ja szablę do fraka i z wielkiem ukontentowaniem rozpuszczałem konie po ulicach. Zostałem adjutantem Adama Potockiego...

Kiedy teraz stawiam przed rozwagę obraz owego czasu, przyznać muszę, że w r. 1809 Galicyanie uczynili zbyt wiele i zbyt mało. Zbyt wiele, że na pierwszy pojaw polskiego żołnierza, bez najmniejszego wezwania do współdziałania w imieniu ówczesnego Wskrzesiciela (!!!) Polski

*) Teodorowej Potockiej, siostry utopionej Gertrudy Komorowskiej.

źnian — na perzynie kurzacego się jeszcze po szturmie Zamościa pułk o swoim koszcie zbierać... zaczął". Formował też regiment Konstanty Czartoryski. Miasta tworzyły u siebie gwardye narodowe.

Jeszcze i 29. maja illuminowało się miasto, wystawiając pyszne transparenty. Najświetniejszy gorzał na arsenale miejskim, na ścianie od ulicy Sobieskiego, nad herbami króla Jana, miasta Lwowa i Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego i hetmana polnego koronnego. Kłoniły się zwycięzcom mnogie rytmy transparentowe, sławiąc żołnierza polskiego, Wolność i wielkiego Napoleona. Gorzała duchem płomiennego zapału wyzwolona stolica obu Galicyi, składając nadewszystko wdzięczny hołd zwycięzcy z pod Raszyna.

„Oto dziś wawrzyn uwiły
Niezwiędniony nasze dłonie,
By nim ciebie uwieńczyły,
Prawdziwy Polski Jazonie!

Runo złotem się błyszczące,
Jedynym celem Jazona;
Twym — ziomki w jarzmie jęczące
I sprawa Napoleona".

Tak brzmiała „Pieśń Polaków Galicyanów do JO. Księcia Józefa, naczelnego dowódcy wojska polskiego", rozdawana uczestnikom uroczystej reprezentacyi w teatrze lwowskim 2. czerwca. Grano owego dnia „Krakowiaków i Górali" z nowemi scenami aktualnemi Bogusławskiego, oraz komedyo-operę Dmuszewskiego, „Dworek na gościńcu", w której komendant inwalidów, Barnabas, wynosząc się z Galicyi, taką żałośną żegna się strofą:

„Nic mi się już na tej ziemi
Wcale nie udaje,
Trzeba z kamratami swymi
Drapnąć w inne kraje".

Działo się to wszystko dla uczczenia wielkiego dnia, w którym wyzwolona Galicya, rozkazem dziennym ks. Józefa wydanym w kwaterze głównej w Trześni, otrzymywała własny rząd polski, tymczasowy wojskowy rząd centralny, pod prezydencyą ordynata Zamoyskiego, złożony z Ignacego Miączyńskiego, Tadeusza Matuszewicza i z czterech innych członków.

Odtąd zaczął się dla Lwowa tydzień radosnej beztroski, zabaw i spektaklów. Na posiedzeniach rządu czytano ody Koźmiana, które z zachwytem deklamował Dzierzkowski, a zganić miał po latach w Paryżu Mickiewicz. Upajano się coraz niewątpliwszym powrotem na ojczyzny łono. Lecz, jak każde szczęście, miało i to kres niespodziewany. Jak grom z jasnego nieba spadła na rozradowaną, upojoną wolnością stolicę proklamacya Golicyna, kontrasygnowana przez Różnieckiego, a zapowiadająca ingres Rosyan, jako sprzymierzeńców. Bolesnem przeczuciem ścisnęło się serce, albowiem tryumfować się zdawał pan Ondit zo śpiewanego tak niedawno na teatrze warszawskiego wodewilu.

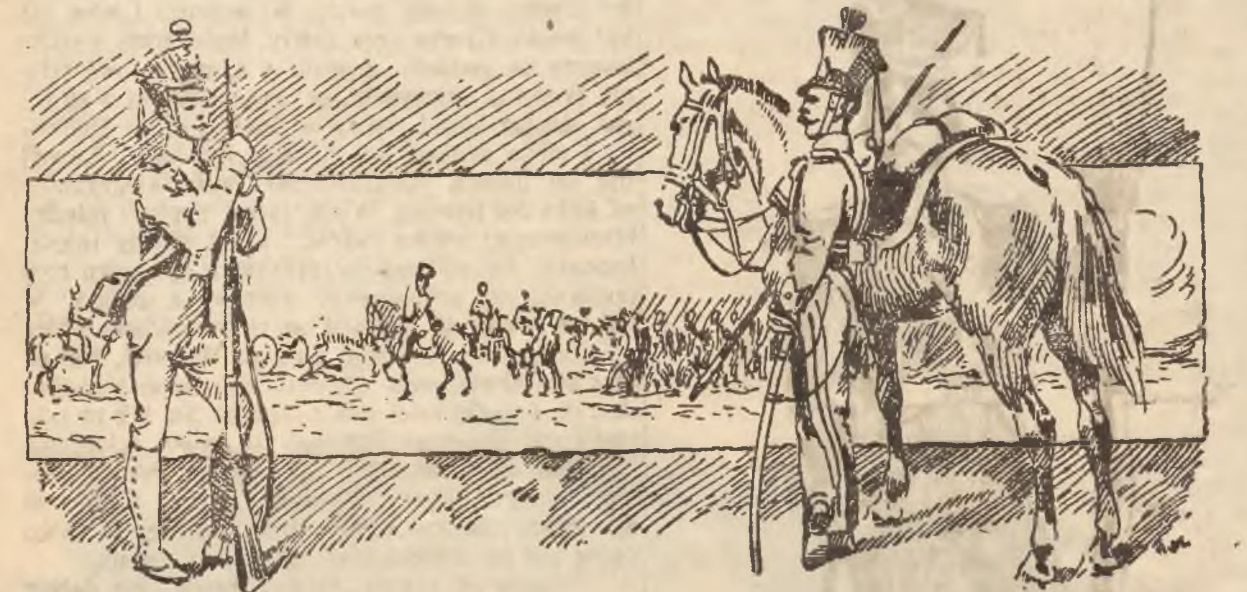
Od tego dnia przysłoniło się chmurą szczęście Lwowa i mierzchło coraz bardziej. Nie pomogło, że nowomianowany rząd zaprzysiągł na wierność i posłuszeństwo urzędników austryackich, że ks. Józef, odebrawszy list Bernadotte'a, proklamował objęcie obu Galicyi w imieniu Napoleona. Wojska austryackie — notuje Koźmian w Pamiętnikach — które opuściły Lwów, zebrawszy się w znaczny korpus przez posiłki z Węgier, Bukowiny i ściągnąwszy nadgraniczne regimenty, znowu się pod stolicę Galicyi posunęły. Wojsko polskie nierównie słabsze, cofnęło się, rząd centralny usunął się do Żółkwi."

Dnia 19. czerwca skończył się dla Lwowa czarowny, krótki sen o Polsce. Rzeczywistość nadejść musiała dopiero za cały długi wiek.



rzucili się do broni, organizowali powstanie, żebrząc niełedwie zezwolenia na to u napoleońskiemi więzami skrępowanego Poniatowskiego. Starzy, młodzi, majętni, ubodzy, wszyscy (szlachta, rozumie się) zuchwale nie patrząc za siebie, nie licząc tak przyjaciół, jak i nieprzyjaciół; nie kombinując możliwych skutków dyplomatycznem tchórzostwem, wypowiedzieli posłuszeństwo niemieckiemu panu. Wypowiedzieli wojnę, mając tylko ufność w Bogu za jedyną warownię, za jedyną obronę przeciw zatrwożonym, ale nie zniesionym wrogom. Zaiste, to zbyt wiele! Ale uczyniwszy to, jakże zbyt mało w dalszym postępie! Szlachta nie chciała szukać nowych źródeł potęgi za ciasnym, aczkolwiek bohaterskim zakresem szlachectwa. Nie starała się, jak niegdyś, tak i teraz, stopić się z ludem w jedną całość.

We Lwowie przy wejściu, raczej przy pokazaniu się wojska polskiego, cała ludność chrześcijańska i żydowska, wyjąwszy piórogryzów niemieckich, co truchleli pod swojemi biurami, cała ludność mówię wrzała, by się tak wyrazić, duchem polskim. Kapitan Starzyński powiadał mi nieraz potem, że to był najpiękniejszy, najszczęśliwszy dzień w jego życiu; że jego oddział ledwie się mógł przecisnąć, że go ledwie na barki nie wzięto. Ręce i nogi żołnierzy, konie całowano, uniesienie szału sięgało...



Sprawy sanitarne Lwowa poprawiają się!

Tyfus plamisty znika. — Zamknięcie granicy. — O dostarczenie krowianki. — Założenie Zakładu epidemiologicznego we Lwowie — Opieszałość gminy.

Lwów, 27. maja.

Fizyk miejski dr. Legeżyński udzielił wspó pracownicy naszej szeregu informacyi w sprawie obecnego stanu epidemii we Lwowie, oraz o swej podróży do Warszawy w celu omówienia sprawy założenia we Lwowie Państwowego Zakładu epidemiologicznego. — Oto co mówi nasz informator:

(mg) Powiedzieć można nareszcie, że niebezpieczeństwo, grożące miastu gwałtownem rozszerzeniem się epidemii z powodu powrotu uchodźców i jeńców z Ukrainy, szczęśliwie minęło. W ostatnim tygodniu zanotowano 39 wypadków tyfusu plamistego w mieście i 17 wypadków obcych — razem 56, czyli trzecia część liczby chorych, jaką mieliśmy przed miesiącem. Miasto było w możności zamknąć już jeden ze swych szpitali epidemicznych. Innych chorób zakaźnych prawie niema we Lwowie.

Szybkie przytłumienie epidemii zawdzięczać należy energicznej akcyi Naczelnego Komisaryatu Nadzwyczajnego, który na skutek interwencyi fizykatu miejskiego urządził stacye perlustracyi i czyszczenia uchodźców w Płoskirowie, Podwołoczyskach, Brodach i Sokalu. Stacye te zatrzymują chorych, a zawszonych poddają oczyszczeniu. Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło zamknięcie byłej granicy nad Zbruczem kordonem wojsk Dzięki tym zarządzeniom Lwów został ochroniony od nowego nawrotu epidemii, która musiałaby przybrać poważne rozmiary. Wzrost tyfusu plamistego nastąpił w grudniu bezpośrednio po dopuszczeniu do Małopolski uchodźców z armii Denikina, na wiosnę zaś z armii Bredowa. Widzimy, że epidemię rozszerzyli w kraju naszym przybysze ze Wschodu, wobec czego zamknięcie granicy było bardzo pożądane.

Dr. Legeżyński będąc w Warszawie wszedł w porozumienie z Państwowym Zakładem wyrobu krowianki, której we Lwowie nie można nabyć w aptekach do prywatnych szczepień. Na życzenie lekarzy, który muszą swe zapotrzebowanie zgłaszać przynajmniej na tydzień naprzód, będzie fizykat zamawiał krowiankę w cenie 6 mk za 5 szczepień z doliczeniem kosztów przesyłki. Wkrótce zarządzone będzie doroczne, przymusowe, bezpłatne szczepienie ospy.

Dla szczepienia wścieklizny rząd gotów jest założyć we Lwowie stacyę pasteurowską pod warunkiem, że gmina dostarczy na ten cel lokalu.

Najważniejszą jednak sprawą jest założenie Państwowego Zakładu epidemiologicznego na wzór podobnych zakładów istniejących w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Łodzi i Płocku. Zakład lwowski będzie przeznaczony dla całej wschodniej Małopolski. Zadaniem tego rodzaju zakładów jest rozpoznawanie chorób zakaźnych, wyrób szczepionek, badanie wody do picia itd. Na urządzenie we Lwowie tej instytucyi wyznaczył rząd milion marek i bardzo znaczne dotacye dla personalu. Ministerstwo zdrowia uzyskało już kredyt na ten cel Organizacya i kierownictwo zakładu powierzone będzie wybitnemu epidemiologowi dr. Napoleonowi Gąsiorowskiemu.

Rząd zwrócił się już przed pół rokiem do gminy m. Lwowa z propozycyą współdziałania w założeniu tego zakładu, a właściwie gotów jest zorganizować bezpłatnie badania z zakresu bakteryologii i epidemiologii, gdyż miasto ma tylko udzielić lokalu oświetlonego i ogrzanego. Zakład taki jest we Lwowie bardzo pożądany, bo miasto nie rozporządza własną pracownią bakteryologiczną i korzystać musi z ofiarnych usług profesorów uniwersytetu. Niestety jednak gmina nie może dotychczas znaleźć lokalu na pomieszczenie tak potrzebnej instytucyi i jeżeli sprawa ta nie będzie wreszcie definitywnie rozstrzygniętą, zakład będzie ufundowany w którembolwiek z miast prowincyonalnych wschodniej Małopolski. Zarząd miasta byłby w takim razie sam sobie winien gdyby stracił możliwość uzyskania zakładu epidemiologicznego

Będąc w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku i innych miastach zachodnich zawiązał dr. Legeżyński stosunki z tamtejszymi fizykatami. Stosunki te polegają jednak tylko na informacyach o organizacyi naszych urządzeń sanitarnych i wzorowaniu się na nich, gdyż miasta te, zwłaszcza miejscowości w zaborze pruskim pozbawione były autonomii, zatem organizacya ich urządzeń zdrowotnych jest dopiero w trakcie tworzenia.

JAK PREZYDENT FRANCYI WYPADŁ Z POCIĄGU.

Lyon, 26. maja.

(PAT.) Radio. — Paweł Deschanel przybył wczoraj wieczorem do Paryża z Montargus, gdzie przebywał po wypadku. Prezydent Francyi czuje się zupełnie dobrze, tak, że wyraził gotowość przewodniczenia radzie ministrów, lekarze jednak nie pozwolili mu zajmować się sprawami urzędowemi, potrzebuje on bowiem bezwzględnego spokoju. Deschanel opuści wkrótce Paryż. Miejsce jego pobytu nie jest jeszcze zadecydowane. Zewsząd nadchodzą telegramy świadczące o sympatyi, jaką żywi zagranica dla prezydenta Francyi. Doktorzy orzekli, że na twarzy i lewej nodze są rany z potłuczenia oraz zaznacza się ogólne osłabienie. Zresztą stan jest w zupełności zadowalający. Millerand opowiedział wczoraj w Izbie szczegóły wypadku Deschanela. Początek podróży odbył się bez żadnego incydentu. Około godz. 10 wieczór udał się prezydent do swojej sypialni i kazał pozamykać okna, obawiając się chłodu. O godz. 11'45 zbudził się jednak, ponieważ w wagonie było bardzo duszno, a okiennicę trudno było otworzyć. W chwili gdy prezydent całą siłą starał się spuścić okiennicę, okno nagle spadło i prezydent wypadł z wagonu. Pociąg biegł wtedy z szybkością przeszło 50 km. na godzinę. Na szczęście prezydent upadł na trawnik. W kilka chwil później przyszedł budnik i zaprowadził prezydenta do najbliższego domu. Następnie przewieziono Deschanela do Montargus. Zawdzięczać należy szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że prezydent wyszedł cało z tego wypadku. To też w całej Francyi panuje żywa radość.

Koncert na rzecz T. O. M.

Lwów, 27. maja.

(g) Wczorajszy koncert na dochód Tow. Opieki nad młodzieżą, dzięki nazwiskom swych wykonawców stanowił bezsprzecznie główną atrakcyę „Tygodnia Dzieci", a pod względem artystycznym zadowolił w pełni wytworną, niestety, nie dość szczelnie wypełniająca salkę Tow. Muzycznego, publiczność

Przedewszystkiem koncert ten pozwolił publiczności lwowskiej usłyszeć znanego jej tylko ze sceny K. Kruglowskiego, w repertuarze estradowym. P. Kruglowski nie zawiódł oczekiwań i swe-

mi pieśniami rosyjskiemi (Bachmannowa i Greczaninowa) oraz kilkoma również w tym języku śpiewanemi aryami operowemi pozyskał olbrzymi aplauz zmuszających do obfitego bisowania słuchaczy.

Bardzo pięknie śpiewająca Baczewska, w pierwszych piosenkach walcząca cokolwiek z tremą nieodzowną towarzyszką szczerych artystów, rozwinęła później przemiłą skalę głosu w pieśniach Massoneta „Pensees d'automne", Faure'go „Le roses d'ispanhan", Griega „Sur l'eau", oraz śpiewanych po polsku utworach Karłowicza, Straussa i Wolfa. Fantazyą skrzypcową z „Fausta", Wieniawskiego podbił serca i oczarował uszy słuchaczy p. Cetner. Przedewszystkiem jednak należą się słowa prawdziwego uznania i podzięki za niestrudzoną, a tak bogatą w walory, grę p. Heleny Ottawowej, która oprócz trzech solowych produkcyi, (Bach, Brahms i Schuman—Liszt) podjęła się żmudnej pracy akompaniowania, wskutek czego przez cały ciąg wieczoru nie wstawała od pianina. Oklaskami i kwieciem nagrodzono szczodrze artystów.

OD WYDAWNICTWA.

NAJWAŻNIEJSZA RÓŻNICA MIĘDZY NARODAMI EUROPEJSKIMI TKWI W TEM, CZY DANY NARÓD JEST CZYNNY, CZY BIERNY. TYLKO NARODY CZYNNE TWORZĄ HISTORYĘ, BIERNE — JEJ PODLEGAJĄ.

CZEM SIĘ OBJAWIA TA AKTYWNOŚĆ NARODU CZYNNEGO?

TAKI NARÓD WIE DO CZEGO DĄŻY I UMIE ODKRYĆ ŚRODKI, PROWADZĄCE DO CELU.

JEST TO CAŁA RÓŻNICA MIĘDZY WOLĄ I CHĘCIĄ.

MY W WIELU OKRESACH NASZEJ HISTORYI MIELIŚMY GORĄCE CHĘCI, ALE NIE BYŁO WOLI. BYŁA CHĘĆ CELU, ALE NIE BYŁO CHĘCI DO WYTWORZENIA ŚRODKÓW, KTÓRE JEDYNIE DO TEGO CELU PROWADZIĆ MOGĄ. (Szczepanowski.)

(„Liga pracy" — Warszawa — Czackiego 3/5).

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 27. maja, o godz. 7 wiecz.: po raz pierwszy „Ponad śnieg", dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego z pp. Wiland, Hałacińską, Ładosiówną, Kozłowskim, Ratschką i Hierowskim.

W piątek, 28. maja o godz. 7-mej wiecz. po raz drugi „Ponad śnieg", dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego z pp. Wiland, Hałacińską, Ładosiówną, Kozłowskim, Ratschką i Hierowskim.

W sobotę, 29. maja o godz. 3-ciej po poł. po raz 26-ty „Sułkowski", trag. w 5 akt. W. Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę, 29. maja o godz. 7-mej wieczór „Halka", opera St. Moniuszki pp. Franciszka Platówna (po raz pierwszy), Lipowska, Sieroszewskim, Wiśniewskim, Jeleńskim i Połańskim.

W niedzielę, 30. maja o godz. 3-ciej po poł. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa.

W niedzielę, 30. maja o godz. 7-mej wiecz. po raz 3-ci „Ponad śnieg", dramat w 3 akt. St. Żeromskiego pp. Wiland, Hałacińską, Ładosiówną, Kozłowskim, Ratschką, Hierowskim, Bieleckim, Zbrożewskim, Romanem i innymi.

—o—

Repertuar teatru wodewilowego (gmach ul. Ossolińskich 16). Dyrektor: Leon Daniluk.

W czwartek, 27. maja „Czarodziejskie skrzypce", operetka Offenbacha, „Rozmaitości", revue w 1 odsłonie.

W piątek, 28. maja „Cnotliwy guwerner", operetka Wiehlera; „Rozmaitości", revue w 1 odsłonie.

W sobotę, 29. maja „Próba miłości", operetka W. Rapackiego; „Rozmaitości", revue w 1 odsłonie.

W niedzielę 30. maja „Piękny sen", operetka L. Falla; „Wesoła Muza", sketsh w 1 odsłonie; „Piękna Lizetka", operetka komiczna A. Stryjskiego.

(Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska l. 7).

—o—

Poranek „Polskiej Muzy". Poranek nowo powstałego klubu dla krzewienia muzyki, urządzony na dochód Czerwonego Krzyża w sali Kasyna wojskowego, ujawnił nam dojrzałe już zamierzenia artystyczne Stanisława Szawłowskiego, jako kompozytora utworów fortepianowych i pieśni, „Piękny marsz żałobny, dwie wdzięczne groteski fortepianowe i dumka na głos sopranowy) oraz poczynania dopiero na tem polu młodziutkiego Franciszka Zandlera, niepozbawione talentu i łatwości melodyki. — Do wywołania dobrego nastroju przyczyniały się wielce deklamacye własnych utworów przez M. Bałłabana, oraz milutki śpiew p. P. Noskowskiej. (h. z.)

Stanowisko min. Tołłoczki wobec urzędników Małopolan. Wobec kampanii, jaką prowadzą niektóre dzienniki przeciw ministrowi poczt i telegrafów p. Tołłoczce, Zarząd Główny Związku pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rzeczyspospolitej Polskiej, reprezentujący pracowników trzech dzielnic, oświadcza, że pogłoski, jakoby obecny p. minister mniej przychylnie się odnosił do urzędników Galicyan, niż innych urzędników, pochodzących z innych dzielnic, jakoteż wszelkie inne zarzuty są nieuzasadnione i insynuowane przez jednostki złej woli, które obrały sobie Ministerstwo poczt i telegrafów za teren szerokich intryg, ocierających się o prasę i kuloary sejmowe. Jednostki te mają na celu wyłącznie korzyści osobiste. Akcya ta w opinii pracowników wszystkich dzielnic uważana jest za niską i podstępną i powinna być przez władze państwowe sparaliżowana, ponieważ uniemożliwia bieg spokojnej i twórczej pracy fachowej dla dobra Państwa. Ogół pracowników ze wzgardą piętnuje wichrzycielską robotę tych jednostek, które niestety, znajdują się jeszcze dotychczas na wpływowych stanowiskach.

(mg) **Szkoła dla aspirantów farmacyi** została po dłuższej przerwie otwartą. Kieruje nią z ramienia Izby aptekarskiej wiceprezes Izby p. dr. Poratyński, a wykłady z chemii, botaniki i farmacyi praktycznej objęli pp. prof. dr. Tenczyn, prof. dr. Borzęcki i dr. Sklepiński. — Wykłady odbywają się codziennie popołudniu w lokalu Izby przy ul. Mikołaja 15, a ilość zgłoszonych uczestników była tak wielką, że pewnej części zgłoszeń nie można było uwzględnić. Obecny kurs jest czternastym z rzędu; następny kurs rozpocznie się w wrześniu.

Obchód na cześć Tarasa Szewczenki i zdobycia Kijowa. W Łańcucie odbył się w obozie dnia 12. maja wieczorek ku uczczeniu T. Szewczenki, a zarazem zdobycia Kijowa, urządzony przez oficerów wojsk Ukrainy Naddnieprzańskiej, którzy zaprosili nań oficerów W. P. Programy w ukraińskim i polskim języku ozdobione złączonemi sztandarami: biało-czerwonym i żółto-niebieskim. Na porządku dziennym była przedmowa jednego z pułkowników ukr. o zdobyciu Kijowa, następnie odczyt o Szewczence i bogate produkcye muzykalno-wokalne.

(PAT) **Bawi w Warszawie** br. Nolde, wybitny członek stronnictwa kadetów i podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych z czasów rządu tymczasowego, kiedy ministrem spraw zagranicznych był Milukow.

Chlebowi z konsumu kolejowego znowu należy się od nas sympatyczna wzmianka. — Jestto znowu masa czarna, lepka i dobrze cuchnąca, tem milsza dla podniebienia, ile że w sklepach miejskich sprzedają chleb biały, jak bułka, ślicznie rumiany, ale — niedostępny dla członków konsumu kolejowego. Ci konsumenci są naprawdę godni serdecznego współczucia. Areopag, trzęsący konsumem, dziwnie sobie tam poczyna. Gdyby spisać owe osobiste praktyki, których ofiarą pada klientela, urósłby spory tom.

Bezczelna kradzież gazet. Jeden z naszych prenumeratorów wysłał kilka razy ze Lwowa w opaskach gazety do Korzenicy o. p. Laszki, koło Bobrówki, via Jarosław. Mimo dokładnego adresu i przepisanej opłaty pocztowej adresat nie otrzymał ani jednego egzemplarza. Nadawcy również nie zwrócono ani jednej wysyłki, mimo umieszczonego na odwrotnej stronie dokładnego jego adresu. Może dyrekcya poczt i telegrafów zechce zbadać, gdzie popełniają bezczelną kradzież gazet?

(—) **Podczas zabawy** w szynku przy ul. Klepanowskiej skradziono wczoraj Zygmuntowi Rogulskiemu z kieszeni portfel z 9000 m p. Poszkodowany kradzież spostrzegł dopiero w domu.

(—) **Wypadek nowożeńca.** Jan Harazda, który podczas wesela swego w nocy w niedzielę wpadł do dołu na podwórzu przy ul. św. Łazarza l. 5, — o czem donosiliśmy przed dwoma dniami, — zmarł wczoraj w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

—o—

Zbiórka z dnia 9-go maja 1920, urządzona przez Towarzystwo „Ochrona Ziemi Polskiej" na zakupno ziemi dla inwalidów z obrony Lwowa, — przyniosła na czysto 12.263 koron i 18 halerzy, którą to kwotę Towarzystwo złożyło na książeczkę nr. 848 Banku Związku Ziemi — dziękując publiczności za szczodrą ofiarność, paniom zbierającym za pracę.

Przewodnicząca:
1909 **Stanisława Wołkowicka.**

—o—

—o—

Towarzystwo Drzewne.

Zebrani dnia 15. maja w sali obrad lwowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej reprezentanci stowarzyszeń rolniczych, lasowych, handlowych i przemysłowych, a mianowicie: Lwowskiego Zjednoczenia Ziemian, Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, Małopolskiego Tow. Leśnego, lwowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej, tudzież Giełdy Towarowej, Krakowskiego Zjednoczenia Ziemian, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, krakowskiej tudzież brodzkiej Izby Handlowej, przedstawiciele instytucyi, grup, i firm, jak niemniej liczni właściciele lasów i zakładów przemysłowo-drzewnych, widząc w zrzeszeniu wszystkich zainteresowanych w przemyśle drzewnym warunek i rękojmię pomyślnego rozwoju przemysłu tego, rozwoju leżącego w interesie tak poszczególnych jednostek, jak i ogółu, jednomyślnie postanowili założyć zrzeszenie takie pod nazwą: „Towarzystwo Drzewne" i uchwalając statut jego, powołali je do życia.

Celem „Towarzystwa Drzewnego" jest ochrona i rozwój przemysłu drzewnego w najszerszem tego słowa znaczeniu, t. j. eksploatacyi drzewostanów i przeróbki drzewa, idący po wspólnej linii interesów tak jednostek, jak i całości przemysłu tego, ku pomnożeniu bogactwa społecznego, podniesieniu siły ekonomicznej państwa Polskiego, na dobę obecną przez krzepienie jego waluty drogą rozwoju wytwórczości i

eksportu drzewnego, przez współudział w przeprowadzeniu dzieła odbudowy.

Dla własnych zysków swoich Towarzystwo pracować nie będzie.

Gwarancyą tego kierunku działalności Towarzystwa są głosy wirylne w Wydziale jego statutowo zapewnione delegatom, powyż nazwanych wszystkich instytucyi i stow. roln., lasowych, handlowych i przemysłowych.

Na podstawie dokonanych wyborów i delegacyi wirylistów weszli w skład Wydziału: Jako prezes Włodzimierz hr. Dzieduszycki, jako wiceprezesi: inżyn. Cyryl Kochanowski, August hr. Krasicki i inż. Leon Szlapak; jako członkowie: Wilhelm Ader, Juliusz Aleksander hr. Bielski, Dr. Bruno Falter, A'olf Kiesler, Arnold Kolischer, Kar·l Krusenstern, Konrad Łuszczewski, Dr. Marceli Paneth, Wilhelm Schmidt, Romuald Sozański, Adam hr. Stadnicki, Jan Szczygielski, Leon hr. Szeptycki, Zdzisław hr. Tarnowski, Szymon Ulam, Jan Wasung.

Wybrano do komisyi szkontrującej pp.: Dr. Pawła Csalę, inż. Romana Słuszkiewicza i Adolfa Boraka.

Jako członków sądu polubownego pp.: Aleksandra Dąbskiego, Stanisława Rybickiego, Kaz. Gąsiorowskiego, Dra Jonasza Reinholda i Dra Adlersbergra.

By cel swój osiągnąć, musi „Towarzystwo Drzewne" mieć prawo zabierania głosu we wszelkich sprawach, dotyczących przemysłu drzewnego, a głos ten winien też ważyć na szali rozstrzygnięć ustawodawstwa i rządu Państwa Polskiego. Prawo to daje Towarzystwu — przez wybitny udział w jego zarządzie delegatów instytucyi ogólnej użyteczności — statutowo zabezpieczony kierunek pracy, zmierzający ku dobru ogólnemu, a wzmocni je jak najliczniejsze przystąpienie do Towarzystwa właścicieli lasów, zakładów przemysłowo-drzewnych, — tudzież firm i osób, — trudniących się eksploatacyą drzewostanów. 1874

Informacyi o warunkach przyjęcia do Towarzystwa udziela i zgłoszenia przystąpienia przyjmuje p. Jan Szczygielski, naczelny inspektor leśnictwa przy Komitecie Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, u. Kopernika l. 20.

---

§ 327 W. U. K. PRZED SĄDEM WOJSKOWYM.

Lwów, 27 maja.

(zet) Przed sądem OG. na Zamarstynowie odbyła się onegdaj pod przewodnictwem mjr. Plahnera rozprawa karna, przeciwko Janowi Konwalince o to, że będąc żandarmem ruskim trudnił się szpiegostwem i wydawaniem zbiegów wojskowych w ręce władz ruskich.

Sprawa ma podłoże erotyczne. W pewnej wsi pod Stryjem była wdowa, z którą miał wstąpić w związki małżeńskie Konwalinka. Ponieważ szwagrowi wdowy było nie na rękę projektowane małżeństwo, chciał bowiem utrzymać posiadanych przez nią 40 morgów gruntu w rodzinie, a w tym celu chciał z nią ożenić swego syna, zaś niewygodnego Konwalinkę pozbyć się ze wsi, przeto początkowo chciał to osiągnąć groźbami listowemi, w których kazał Konwalince przygotować „konewkę na krew i worek na kości", a gdy pogróżki pozostawały bez skutku, zrobił na Konwalinkę doniesienie do polskich władz wojskowych.

Przy przeprowadzonej rozprawie udało się obrońcy dr. Józefowi Kochowi przez odpowiednie pytania wykazać niewiarygodność zeznań Dmytra Jankowskiego — tak bowiem nazywał się zazdrosny kandydat do 40 morgów gruntu — skutkiem czego trybunał nie dał wiary „klasycznemu" świadkowi mimo złożonej przez niego przysięgi i wydał wyrok uwalniający, oraz zarządził natychmiastowe wypuszczenie podsądnego na wolność z aresztu sądu wojskowego, w którym przesiedział pół roku.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty".

Międzynarodowy jarmark próbek w Tryeście. W jesieni b. r. projektowane jest urządzenie międzynarodowego jarmarku próbek w Tryeście, w którym wezmą udział, oprócz Włoch, następujące kraje: bliski Wschód, Państwa Bałkańskie, Węgry, Austrya, oraz Czechy. Czechy zapowiadają swój udział na wielką skalę. Na jarmarku reprezentowane będą wszystkie surowce Bałkanów, Azyi mniejszej i Egiptu, jakie zwykle przez Tryjest przedostawały się do b. Austro-Węgier, a więc skóry, wełna i bawełna, oraz produkty środkowo-europejskie, które tą samą drogą były eksportowane na Wschód i do Afryki. Promotacye na pawilony i miejsca przyjmuje, oraz wszelkich informacyi udziela: L. Ufficie Technico di Propaganta Nationale per la Granda Piera Campionaria Internationale a Trieste (Italia).

Komunikacya pomiędzy Warszawą a Konstantynopolem. Przed kilku tygodniami Ministerstwo Przemysłu i Handlu zainicyowało uruchomienie pociągu towarowego między Warszawą a Konstantynopolem — tranzyto przez Rumunię i Bułgaryę. Pociąg ten służyłby dla przewozu niezbędnych nam surowców tureckich, wywożąc równocześnie fabrykaty polskie. Jak donoszą nasze przedstawicielstwa z Bułgaryi i Turcyi, sprawę tę rządy obu powyższych krajów biorą przychylnie pod uwagę. Brak na razie decyzyi Rumunii, jednakże konwencya transportowa, zawarta przed paru miesiącami pomiędzy Polską a Rumunią, daje podstawę do przypuszczenia, że i ze strony rządu rumuńskiego sprawa pociągu polsko-tureckiego nie napotka na przeszkody.

Francusko-czeski koncern żelazny. Według prasy czeskiej przeszła przeważna część akcyi „Towarzystwa górniczo-hutniczego" w posiadanie grupy francuskiej z firmą Schneider-Creuzot na czele. Do „Towarzystwa górniczo-hutniczego" należą kopalnie węgla w Pietwaldzie i Karwinie oraz huty w Trzyńcu i Lipnie na Śląsku cieszyńskim. Nabycie tych akcyi stoi w ścisłym związku z równoczesnem uzyskaniem kontroli nad zakładami Skody w Bernie i fabryką maszyn Rustona w Pradze. Wymienione zakłady mają tworzyć koncern pod egidą firmy Schneider-Creuzot.

Wstrzymanie wydawania pozwoleń na przywóz do Polski niektórych towarów. „Monitor Polski" nr. 107 z 14 maja b. r. ogłasza obwieszczenie ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrami skarbu, aprowizacyi oraz rolnictwa i dóbr państwowych w sprawie wstrzymania wydawania pozwoleń na przywóz niektórych rodzajów towarów przez linię celną Rzeczypospolitej Polskiej oraz podaje listę odnośnych towarów.

Ograniczenie przewozu niektórych artykułów jako przesyłek pocztowych. „Monitor Polski" nr. 111 z dnia 19 maja b. r. ogłasza rozporządzenie ministra poczt i telegrafów, zakazujące przewozu artykułów wyłączonych od wolnego obrotu oraz podaje wykaz odnośnych artykułów.

Na srebrnym ekranie.

Mademoiselle Cyclone.

Premiera w kinoteatrach „Kopernik" i „Marysienka".

Lwów, 27. maja.

Z wyżyn idei, ze szczytu entuzyazmów i bohaterów, schodzimy w świat miliarderów, którym życie same tylko rozkosze rzuca pod stopy. Tu rozgrywa się już tylko walka serc i milionów, ale rozgrywa tak pogodnie, tak wesoło, iż życzyć by należało tej pogody i wesołości wszystkim wiekom. „Szalona dziewczyna", jak nazywają piękną Amerykankę wyróżnia się korzystnie tem, iż nie „leci" na żadnego europejskiego hrabiego ani księcia.

Jest to prawdziwy cyklon temperamentu. Pewnego pięknego dnia zjeżdża z Nowego Jorku do Europy, do swego krewnego, markiza de Sermont i cały pałac przewraca do góry nogami. Stary markiz i jego towarzysz są w rozpaczy — bo nie tylko przeszkadza im w grze w szachy, ale przywiozła wraz z kotami i psami, siedmiu swoich wielbicieli, miliarderów, którzy starają się o jej rękę. Ale miss Pluffy, nie chce żadnego z nich. Miliarderka nie może kochać miliardera — to jest szkodliwe. Więc szelma dziewczyna marzy. W dzień wesoła, nocą tęskni za ideałem, który nie ma jeszcze kształtów ludzkich. Lecz wnet się zjawia! Miss Pluffy ze swą świtą t. i siedmioma wielbicielami zjawia się w restauracyi i tam poznaje przypadkiem słynnego powieściopisarza Barsaca. Zapamiętała tę twarz pełną wyrazu wobec której jakże lalkowate są twarze siedmiu wielbicieli!

Aby módz z nim rozmawiać zaprasza obecnych na sali. Jednak zapomniała o rzeczy najważniejszej: czy Barsac tak pamięta o niej — jak ona o nim.. Powieściopisarz zaś, pracujący niestety! również dziennikarsko, bo jak wiadomo z literatury żyją tylko wydawcy, nigdy zaś autorowie, otóż Barsac znajduje się w kłopotach pieniężnych. Z wielkim trudem uzyskuje pożyczkę i wyjeżdża nad morze, do samotnej willi, by skończyć swą powieść. Paryż sam, redakcya „Journal'u", w którym Barsac pracuje zbyt go rozpraszają.

I Barsac siada na pociąg właśnie owego dnia, gdy miss Pluffy urządza przyjęcie. Pluffy wpada w rozpacz, która odbija się na siedmiu wielbicielach. Tymczasem smutny wprawdzie, lecz niemniej przez się użyteczny przypadek przychodzi jej w pomoc.

Z kasy redakcyi zginęło 60.000 franków i pieniądze te znajduje w biurku Barsaca jego dawna przyjaciółka, Łucya.

Łucya postanawia się zemścić, gdyż czuje, że miłość Barsaca ku niej zagasła. Następuje niesłychanie silna, denerwująca scena Barsaca, aresztują w obecności miss Pluffy i jej wielbicieli. I tu następuje przemiana kapryśnej miliarderki. Flirtując dotąd ustawicznie zgubiła się w sieci miłostek, teraz czuje, że w sercu jej powstała miłość do Barsaca i postanawia go ocalić. Bo wierzy w to, że słynny autor jest niewinny. Trudności nie przestraszają jej. A ponieważ jest bogata chce całą sumę 60.000 franków zwrócić redakcyi. Lecz nie chcą jej puścić do redaktora, który właśnie wrócił z uciążliwej podróży i śpi.

Lecz Amerykanka nie cofa się przed niczem, tem więcej, że pomaga jej kamerdyner, chłop jak tur, który pięściami toruje pani swej drogę. Widz czeka niecierpliwie rozwiązania. Lecz to, co następuje okazuje się tak niespodzianem, tak ciekawem i niezwykłem rozwiązaniem całej sprawy, iż powinszować tylko należy pomysłowemu autorowi tego filmu. Barsac uszczęśliwiony, dzięki trudom miss Pluffy wychodzi zwycięsko i z honorem z tej przykrej afery. Miliarderka zostaje jego żoną co nie każdemu autorowi się zdarza, nawet gdy ma talent. Ten zachwycający film posiada dużo szczegółów, które widownię rzucają w objęcia serdecznego śmiechu. Pomysły miss Pluffy, jej wielbiciele jednako ubrani, pysznie portretowani, jej toalety, jej wichrowatość są wprost kapitalne. Przepyszne tryskające humorem sytuacye. Skandal w redakcyi, Journalu, wejście lunatyka, bacchanalie na których zjawia się miss Pluffy, zrywanie róż po nocy — należą do tych reżyserskich pomysłów, których nie spotyka się często. Publicznośćześmiewała się i brakło tylko oklasków, by mieć wrażenie widowni teatralnej. Program uzupełniał przegląd mód tak upragniony przez nasze elegantki oraz niezmiernie ciekawe zdjęcia z Moskwy, Pragi wraz z ich uroczystościami wojskowemi.

Nora

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokoła 4

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy

NAUKA I WYCHOWANIE

Poszukuję korepetytora któryby mię przygotował do egzaminu z 6 klasy gimn. Zgłoszenia pod „Dąbrowa", w Administracyi. 1900

POSADY I PRACE

Buchalter, kantorzysta i akwizytor dla większego biura spedycyjnego — poszukiwani. — Zgłoszenia pisemne do Biura ogłoszeń i dzienników Sokołowskiego, Lwów, Jagiellońska 7. 1723

Kancelarya Dra Aszkenazego Kościuszki 18, poszukuje mundantki lub mundanta rutynowanego, biegłe na maszynie piszącego. Zgłaszania między 4—6 po pol. 1853

Zarząd większego majątku ziemskiego we wschodniej Małopolsce poszukuje **sekretarza** do prowadzenia kancelaryi (registratura, rachunki, księgi, rejestra, korespondencye itp.) i do wyręki właściciela i administratora. Wymagania: Polak, katolik, sumienny i taktowny, rutynowany, pedant, obznajomiony dokładnie z biurowością i ogólnie ze stosunkami gosp. wiejskiego. Posada przynajmniej na razie kawalerska do objęcia zaraz z całem utrzymaniem, pensyą, tantyemą i emeryturą według umowy. Zgłoszenia pisemne z curriculum vitae i z referencyami pod „Sekretarz", do kancelaryi adwokata Dra E. Zaleskiego, Lwów, ulica Kopernika 4. 1889

Panny zdolnej za wysokiem wynagrodzeniem, poszukuje magazyn L. Spożarskiej. 1888

Przedsiębiorstwo naftowe we Lwowie przyjmie od 15 czerwca zdolnego buchaltera-korespondenta. Oferty wysyłać Rymanów-Zdrój, Sroczyński. 1893

Chemik na państwowem stanowisku, przyjmie odpowiednią posadę w fabryce lub innem przedsiębiorstwie, najchętniej we Lwowie. Oferty z podaniem warunków przyjmuje z grzeczności Helena Hubertowa, ul. Pełczyńska 7, II. p. 1895

Poszukuję pierwszorzędnego buchaltera rolnego i praktykanta-agronoma. Zgłoszenia z odpisami świadectw i referencyami adresować: H. L. Przemyśl-Bakończyce. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1898

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupuje meble i wszelkie inne przedmioty. „Doroteum", Sapiehy 34. 1161

Ogniotrwała duża szafa, o 52 schowkach, okazyjnie do sprzedania. „Doroteum", Sapiehy 34. 1565

Do sprzedania fortepian krótki, mahoniowy, prawie nowy. Wiadom. od 1—4 Kętrzyńskiego 18, I. p. 1807

Automobil „Stela" 6-osobowy z elektr. oświetleniem, sprzeda autogaraż Witold Tranda, Lwów, ulica Podlewskiego 2. 1837

Prowiantami lub gotówką zapłacę za korę na kwiaty, firanki i lustro z konsolą. Zgłoszenia: Turecka 3, I. p. wprost schodów od 2—3, do 20 maja włącznie. 1839

Rower „Puch" w dobrym stanie do sprzedania zaraz. Wagilewicza 3, parter na prawo od g. 4—6. 1841

Kupię psa wilczura 6—12 miesięcznego. Zgłoszenia ul. Św. Zofii 50, II. p. na prawo. 1869

Fortepian koncertowy marki „Erbara" do sprzedania. Zielona 32, I. p., Białowski, rano. 1859

Buty, trzewiki i jeden płaszcz do sprzedania. Lenartowicza 10, na prawo w parterze. 1858

Morele zaleszczyckie i wiśnie, sprzedaje hurtownie i detalicznie Polska Spółka owocarsko-pszczelarska „Owoc" w Zaleszczykach. Zgłoszenia przyjmuje komisyoner M. Szponarski w Zaleszczykach. 1912

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Piękna willa w Brzuchowicach o 7 pokojach, kuchni, werandy, stajni, wozowni, ślicznym dużym parku, koło dworca, zaraz do wynajęcia. Marczyński, ulica Wałowa 2. 1849

Dwa pokoje, komfort, jak również 3 pokoje, leż tylko z meblami zaraz do wynajęcia, Marczyński, ulica Wałowa 2. 1850

Dwa pokoje z centralnem ogrzewaniem, przy ul. Listopada do wynajęcia. Marczyński Wałowa 2. 1851

Poszukuję mieszkania o 2 do 3 pokojach, przedpokoju, łazience, pokoju dla służącego, albo kuchni z centralnem ogrzewaniem. Zgłoszenia: Sroczyński, Ziemiałkowskiego 8. 1894

Kochanowskiego 22 do wynajęcia od 1 czerwca pokój umeblowany z całodziennem utrzymaniem. Wiadomość tamże III. p. na prawo. 1887

Poszukuję mieszkania o 7 pokojach z przynależnościami i centralnem ogrzewaniem. Zgłoszenia: Sroczyński, Ziemiałkowskiego 8. 1892

Pokój z kuchnią ewentualnie 2 pokoje, poszukuje wojskowy, bezdzietny. Czynsz w prowiantach. Wiadomość Jachowicza 17, II. p. u dentysty. 1897

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiłem papiery wojskowe. Zwrot nagrodzę. Inżynier Gilowski Karol, Lwów, Murarska 64. 1890

ROZMAITE

Artur Smutny, stroiciel fortepianów Ochronek 5, oficyny, przyjmuje strojenia i reperacye. 1893

Instytut kosmetyczny dra Pileckiego, pl. Dąbrowskiego 1, usuwa włosy, zmarszczki, brodawki, plamy, pryszcze, masaż twarzy, leczy choroby skórne, wypadanie włosów, farbowanie. 1519

Tapicerskie wszelkie roboty przyjmuje Machalski, Sapiehy 41. 1693

Interes złoty zrobi, zabezpieczy swoją rodzinę, mający znaczną gotówkę, kto nabędzie dziś grunta pod budowę w mieście Lwowie. Zgłoszenia: Magazyn papieru Stanisława Abla, Lwów, Legionów 11. 1531

Murarskie roboty przyjmuje oraz odnawiania domów, kanalizacyi i t. p. we Lwowie i na prowincyi. Klikon Antoni, Jabłonowskich 28. 1842

FOLWARK

oddalony 30 kilometrów od Lwowa, stacya w miejscu, cały obszar 150 morgów, w tem 30 morgów starszego lasu, 30 morgów łąk i 90 morgów roli. Budynki wszystkie w najlepszym stanie. Dom mieszkalny o 5-ciu pokojach z sadem i ogrodem. Inwentarz martwy w komplecie. Inwentarz żywy: 15 krów rasowych, 6 sztuk jałownika, 6 koni, 8 świń.

Obsiewy: 16 morgów żyta, 6 morgów pszenicy, 7 morgów jęczmienia, 14 morgów owsa, 3 morgi buraków, 2 morgi grochu, 1 morg marchwi, 7 morgów ziemniaków, 4 morgi kapusty, 1 morg pomidorów, 5 morgów warzywa, 24 morgi mieszanki. Do tego należą 2 wagony sztucznego nawozu, 1 wagon gontów i 1 wagon desek.

Sprzeda za ostateczną cenę 1,650.000 Marek polskich Ajencya „FORTUNA", Lwów, ulica Friedrichów l. 8, III. piętro, od godziny 3 do 6 po południu. 1833

PANOWIE!!!

którzy się sami golą aparatem Gillette lub t. p. używają tylko wyśmienitych noży ków znanej marki **„SALFERS"**. Wyśmienite mydło do golenia jak przed wojną — poleca

1891 **Dom handlowy S. FEDERA, Lwów, Sykstuska 7.**

Przystępując do budowy chemicznej fabryki przetworów tłuszczowych i pakunków w byłej Kongresówce — poszukujemy fachowego

CHEMIKA i MAJSTRA

obeznanych dokładnie z tym działem produkcyi. Zgłoszenia przy załączeniu świadectw i podaniu warunków prosimy nadsyłać pod „Chemia" do Biura ogłoszeń Fel. Stattera, Kraków, Grodzka 13. 1825

Djamenty dla szkła

na składzie 1824

SCHINDLER & BUNDALER Wien 16, Stefanieplatz 6.

Ogłoszenie konkursu.

OKRĘGOWA KOMENDA POLICYI PAŃSTW. WE LWOWIE ogłasza niniejszem konkurs na wynajęcie KANTYNY w budynku Policyi Państwowej przy ul. Kaźmierzowskiej l. 30.

Pierwszeństwo mają inwalidzi z obrońców miasta Lwowa. 1877

Bliższych szczegółów udzieli O. regowa Komenda Policyi Państwowej — Wydział Gospodarczy we Lwowie, przy ulicy Leona Sapiehy l. 1.

M. H. HENNER zegarmistrz **Lwów, ulica Pańska l. 6.** Przyjmuje wszelkie reperacye. — Za złoto i srebro płacę najwyższe ceny. 462

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH**, **ulica Wałowa l. 11.** — Wstrzykiwania preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 1157

Dla powracających z Ameryki

poleca do kupna

„Dom transakcyi finansowych", Poznań, 27-go Grudnia l. 1, majątki ziemskie, gospodarstwa, domy, rutyny, tartaki, cegielnie, itp. oraz załatwia wszelkie interesa w zakres transakcyi finansowych wchodzące. 1124

Najprzedniejsze gatunki ROZSAD jarzynowych wczesnych, jak: kalafiorów, kapusty włoskiej, pomidorów, cebuli i sałaty sprzedaje już **SKLEP KORZENNY, Chorążczyzna 11.** 1182

Złoto, srebro i brylanty

znowu podrożały!

najwyższe ceny płaci tylko H. MANDL, ul. Kopernika 14, (naprzeciw Kina Kopernik). 1408

Każdego przekonać możemy że za

ZŁOTO, BRYLANTY

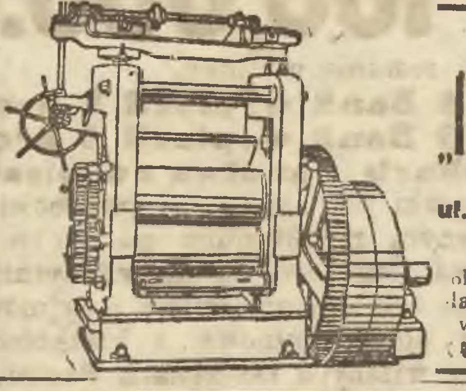
srebro, platynę i złote zegarki płaci tylko 1780

najwyższe ceny H. Guttermann Lwów, Sykstuska l. 14.

ZA BRYLANTY! **złoto, srebro, platynę,** płaci zawcdowcom i prywatnym osobom bezwarunkowo najwięcej 1679a

J. A. WOLF, jubiler, ul. Sobieskiego 2.

SUBSKRYBUJCIE DWIE POLSKIE POŻYCZKI PAŃSTWOWE



Biuro Techniczno-Handlowe „Inż. O. KALWARYJSKI" w Warszawie, 1031 **ul. Wilcza l. 31, — Telef. 272-92.** **Własna walcownia i odlewnia metali** poleca zawsze na składzie duży wybór blach mosiężnych, miedzianych jak również drut miedziany i mosiężny. KUPNO I SPRZEDAŻ METALI.

WOZY

SIECZKARNIE, MŁYNKI, BRONY, KIERATY, ULE WYRABIA MASOWO

„OŚWIĘCIM"

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH W OŚWIĘCIMIU (Małopolska). 18767

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.